

Coraz bardziej

ZBIORY OŚRODKA KARTA

MARTWA NATURA

miesięcznik



**pismo
śląskiego
ruchu**

nr 2

ekologicznego wrzesień 1988

REDAGUJE ZESPÓŁ.

Wojciech Jaroń

Jan Mazurkiewicz

Wiktor Ostrowski

Krzysztof Pióro

Andrzej Roczniok

Jan Siewierski

Adres dla korespondencji;

Krzysztof Pióro

41-208 Sosnowiec

ul. Plażowa 26

Spis treści:

- str. 4 Jarosław Marek - Ekologiczna egzystencja
str. 7 Jan Pałasz - Problematyka ochrony środowiska
w województwie katowickim
str.14 Sławomir Nowak - Brodek wydarzeń
str.15 Krystyna Sienkiewicz - Zegęszczona chmura
str.18 M.M. - Dwa rodzaje strachu
str.19 Krzysztof Pióro - Strach, strach, strach!
str.20 Stanowisko mieszkańców Rybnika
str.25 Wojciech Jaroń - Międzynarodowy Festiwal Pokoju
str.27 Ankieta

rysunki - Witold Trółka

Fot. na okładce - K.K.S.

EKOLOGICZNA EGZYSTENCJA

próba szkicu i niepokoju

I. Wstęp albo obowiązki autora

1. Rzadko bywa, że intencja twórcza i zamówienie na realizację razem idą w parze. Mój redakcyjny /ZA/ kolega K.O.P. zwrócił się do mnie z prośbą o "sensowne lub inne zestawienie kilku słów" Właśnie wtedy, gdy sam nosiłem się z takim zamiarem. Zgadzaliśmy się zatem jak Syrenka z benzyną i stąd ten szkic i niepokój, którego nie byłoby bez K.O.P.-a i jego "kopa"!

2. Piszę w czasie, gdy wraz z G. spodziewamy się naszego pierwszego dzidziusia - Wam też poświęcam te słowa, traktując je jako wstęp do naszej Wyprawy Za Miasto.
P.S. Pozdrowienia dla Muzyki Ekologicznej!

II. 3. Egzystencjalnie pisać potrafi niewielu, ale coraz to nowi muszą próbować. Egzystencjonalnie, czyli niepokojąco, drpliwie.

4. "Studiuję, płyną lata; tu coś usłyszysz, tam coś zobaczysz ... Po prostu - jakoś frunie. I przychodzi taki dzień; w ręce wpada mi numer "Filmu na świecie" z grudnia 83, u B. w akademiku. To był półmetek, nad reneem wygrzebałem ten numer z Bressonem ze sterty innych. "Notatki o kinematografii" - na teki kęsa czeka się długo. 23.04.88" Tyle z mojego dziennika. Mniejsza tu o bressonowską teorię filmu /dialog kinematografu z kinem, modela z aktorem itd./, antypody kina Czytam i czuję, że mnie bierze, że jest to "Pisanie egzystencjalne" I ma takie korzenie: Robert Bresson rzadko, ale powołuje się na Prousta, Dostojewskiego, Baudelaire'a, Miltons i przede wszystkim Pascala.

5. W "Notatkach o notatkach" Aleksander Ledóchowski pisze, że dla Bressona "inspiracją były "notatki" Leonarda da Vinci". To by się mniej więcej zgadzało, bardziej cenię szalone pomysły, szkice, zniszczenia i procyta Leo-

narca niż jego nie dokończony obraz. Posłuchajmy, co miał do powiedzenia mistrz pięćset lat temu "O Leonarda, czemu się tak trudzisz?" /G. 1.71r./, "Woda, której dotyczyw w rzekach jest ostatkiem tej, która rzeszka i początkiem tej, która przyjdzie: tak samo te różnie jeźdź" /T.34r./, "...Rzeki zostaną bez wód, jałowa ziemia nie wyda już lekkich gałki, pół nie będa już zdość przwieszające się drzewa, wszystkie zwierzęta, nie znajdując świeżych traw dla paszy, wymrą, i zabraknie pożywienia dla drapieżnych lwów i wlków i innych zwierząt, które żyją z kupa, a ludziom co wielu środkach ratunkowych przyjdzie rozstać się z życiem i nie stanie rodzaju ludzkiego.

W ten sposób żywna i owocna ziemia pozostanie opuszczona, sucha i jałowa i dzięki zamkniętej wilgoci wody /zamkniętej w jej brzuchu i dzięki żyźnej naturze zachowa nieco swero rozrostu, aż minie zimne i rzadkie powietrze, a ona zmuszona będzie skończyć żywiołem opniowym: wówczas powierzenia jej stanie się wypalonym poniozem i to będzie koniec ziemskiej natury /R.995./ /TK.L.Steff/

6. Bresson czytywał Pascala, pisząc o rozdrabnianiu zacytował: "miasto, wieś z daleka to jest miasto i wieś, ale w miarę jak się zbliżać, to są domy, drzewa, dachówki, liście, trawy, mrówki, odnóża mrówek, w nieskończoność" /tł. Boy/ Idźmy w drugą stronę, w stronę miasta: to są domy, obumierające drzewa, ludzie, beton i asfalt, płuća ludzi, pyłem i dymem prześrte tkanki, w nieskończoność ...

7. Jak widać, dość luźno kojarzę różne fakty, ale to na zdrowie. Wszak u podstawy egzystencjalnych niepokoju ludzi leży troeka o środowisko naturalne i miejsce człowieka w nim, o wszechobecna harmonię i miłość, o prawdę.

Oto, co mój niepodważalny autorzytet w kwestiach etyki, lekarz-

uzdrowiciel i dobry człowiek pi-
 sze w swojej książeczce "Sumienie
 ekologiczne" /seria Omega, Warsza-
 wa 1979/: "Wydaje mi się, nie tyl-
 ko uzasadnione, lecz wręcz niezbęd-
 ne, by uznano za złe te działania
 człowieka, zarówno niezamierzone
 jak i świadome, które dodają do i-
 tak nadmiernych cisrpien e g -
 z y s t e n c j a l n y c h /podk.
 moje/ cierpienia pochodzenia środow-
 iskowego /tzn. takie, których źród-
 łem jest zakłócenie środowiskowej
 równowagi/ ..."
 I nieco dalej: "jeżeli ktoś bowiem
 czując się w swoim egocentryzmie
 podmiotem, usurpuje sobie prawo do
 manipulowania drugą osobą jak
 przedmiotem, jak kółkiem w mechaniz-
 mie społecznym, to postawa taka jest
 już niegodna człowieka" Tyle profes-
 sor Julian Aleksandrowicz o "pod-
 miotowym i przedmiotowym rozumie-
 niu polityki socjalistycznego
 państwa", a już w następnym zdaniu:
 "Uważam nawet, że kryzys etyki, ką-
 czący się w moim przekonaniu z kry-
 zysem ekologicznym, przejawia się
 właśnie w naszym wyjątknie dekla-
 ratywnym stosunku do zasady "nie
 zabijaj niepotrzebnie innych form
 życia" /.../. Ekologicznie uwarun-
 kowane uszkodzenie struktury i funk-
 cji mózgu zdecydować może o losach
 ludzkości. Odchylone od normy anat-
 omia i biochemia mózgu powodują,
 że staje się on niedostępny dla
 przyjęcia wartości etycznych. W ten
 sposób nabrzmiewa kryzys etyczny -
 zanikają te wartości etyczne, które
 ludzkość wypracowała w swym kultu-
 rowym rozwoju".

III. 8. Do rzeczy:
 Pojawiają się w tym tekście lektu-
 ry różne, ale jedną chciałbym podać
 jako obowiązkową. Książkę Jeané
 Dorsta "Siła życia" /seria "Plus
 minus, nieskończoność" Warszawa 1987/
 uważam za dobry przedtakt do gamy
 ekologicznych problemów. Jest ona
 napisana niesłychanie lekko, z pas-
 ją /"po francusku"?, w osadach wy-
 ważona /"sięganie po energię atomu
 nabiera pozorów dzieła szatana"/,
 swobodnie traktująca filozofie i
 historię /ciekawym rozdział "Błędy
 ekologiczne a upadłe cywilizacje"/

Jako zachętę do przeczytania tej
 pracy zacytuje z niej dwa zdania:
 "Istnieje zatem niewątpliwie koré-
 lacja między ekologią a polityką,
 między stosunkiem ludzi do ich
 materialnego otoczenia a wyznawany-
 mi przez nich ideami./.../
 Za przyczynami politycznymi i soc-
 jologicznymi, które są ulubioną do-
 meną historyków, kryją się racje
 głębsze: cywilizacje gasną wskutek
 zakłóceń równowagi między ludźmi
 a ich środowiskiem oraz w wyniku
 dysproporcji między tym, czego
 człowiek wymaga od otoczenia, a tym,
 co może nam ono stałe, przez stule-
 cia dostarczać".

9. "Niepokój ekologiczny" w filmie.
 Te szalone lata siedemdziesiąte,
 katastrofizm na ekranie dyży og-
 niem /"Płonący wieżowiec"/, konwuls-
 jami /"Trzęsienie ziemi", "Lawina"/
 i paniką /wzyskie "Szczęki"/.
 Publiczność czuje się winna i chce
 dostąpić oczyszczenia w obu potęż-
 nych żywiołach. Winna czemu?
 Uczestnictwu w zbiorowym pogwałce-
 niu natury przez technikę, winna
 rozbiciu równowagi będącej warun-
 kiem istnienia świata. Upadek Cy-
 wilizacji jest bliski, w podświadom-
 ości kłębią się obawy i lęki zag-
 rożenia, rozpadu i końca. Atak na-
 tury jako odwet przeciwko ludzkiej
 cywilizacji, kulturze? Ekologiczne
 pogróżki? Wszak to tylko film ...

10. Na pewnym pokazie oglądałem
 holenderski film ówświatowy /?/,
 w którym pokazano, że Polska stoi
 na czele listy przestępców ekolo-
 gicznych /kolejne zaszczytne przy-
 wództwo/. Powstał już taki rozdział
 prawa międzynarodowego i jak widać,
 sprawa jest poważna! weźma na kols-
 no i po pupie dadzą, po pupie!

IV. "Polska, mieszkam w Polsce..."
 11. Jak wynika z szacunkowych badań
 Niezależnego Ośrodka Myśli Politycz-
 nej CONSILTIUM PRO PATRIA zewartych
 w pracy "Polska lat osiemdziesiątych
 - stan środowiska przyrodniczego"
 /Wydawnictwo "Przedświt", W-wa 1984/
 straty bezpośrednie i pośrednie
 spowodowane stanem środowiska

wynoszą łącznie co najmniej 500 miliardów zł! Bagatela - ile to cyfr?

12. Przepis.

Gleby należy dewastować na różne sposoby /najlepiej łącznie/: najprościej skażać /dwutlenek siarki, ołów, cynk i kadm, można również pestycydami/, do brze jest przesasywać /szczególnie torfowiska/, ale najkorzystniejsza jest erozja /zmiana struktury gleby ciężkimi maszynami, wieloletnie odłogi na zmianę z jednopowłoką itp./ Oczywiście nie od dziś wiadomo, że pod budowę asfaltowej drogi najlepiej nadają się gleby klas I-III, najżyźniejsze. Kto może niech deformuje: górnictwo nieokami osiadań /zanadanie terenu/ i hałdami, przemysł wysypiskami toksycznych odpadów, nie należy również oszczędzać wydmywego i kłifowego brzegu Rejtyku oraz brzegów rzek /tych uregulowanych i oczekujących na to "dobrodziejstwo"/! W sumie i tak komuna zasypie cały kraj odpadami... komunalnymi!

13. Ci którzy biadola, że Polska zagraża deficyt paliw płynnych mogą spać spokojnie - brakuje raczej wody, której nie można znikąd sprowadzić ani niczym zastąpić. Postęp socjalizmu w PRL daje się mierzyć ilością zużywanej wody: w 40-leciu wzrosła ona 8-krotnie. W 1990 zapotrzebowanie na wodę wyniesie 40 km sześć/rok, co nie jest możliwe do pokrycia skoro całkowity odpływ stały wynosi 32 km sześć/rok, a zasoby dyspozycyjne jeszcze mniej /22 km sześć/rok/. Czekaemy oudu /wtajemniczeni twierdzą, że woda, podobnie jak manna, leci z nieba.../.

Zosć to jest bydle cwane, pada od razu gdy wyczuje, że coś z wodą jest nie tak. Przynajmniej się nie męczy. Dla lososia mamy w Polsce niewiele wody /jedynie 5% - I klasa czystości/. Dla innych ryb i dla kąpielisk trochę więcej /13% - II klasa/. a do upraw pod szkłem jeszcze więcej

/25% - III klasa/. Za to najwięcej wody mamy do - niezgo /57% - pozanormalna/. Na około 80% długości Wisły woda jest do - niezgo /czyli praktycznie jej nie ma.../, natomiast na pozostałych 20% płynie III "martwa klasa".

14. Czy wiecie, że...

... że w Polsce nie ma już etatu gajowego? Wyginął. Teraz zostali tylko leśnicy, jeden taki ma tyle lasu, że nie wie, czy zaczyna się w Bieszczadach, czy kończy pod Puławami.

Coraz mniej jest w Rzeczpospolitej drzew pamiętających Marszałka Piłsudskiego - około 25% drzewostanu. Przeróżając mało... Czego więcej - drzew czy ludzi?

Nie potrafisz zapewnić, że istnieje autor listu, który przedkłada poniżej J.B. z Chorzowa. Ale istnieje "Trybuna Robotnicza", w której ten list wydrukowano i jest mało prawdopodobne, aby zmistyfikowano go w redakcji... Oto jego treść: "Chcę zabrać głos w sprawie drzew, które komuś przeszkadzają. Mam 65 lat i pod oknem moim rośnie drzewo już od dzieciństwa. To drzewo rosło wraz ze mną. Gdy nie byłem w nastroju, patrzyłem przez okno na jego zielone, piękne liście, śpiewające ptaszki, wdychałem zapach wdzierającego się do mieszkania świeżego powietrza. Gdy opadną liście tak mi czegoś brakuje, jakby ktoś bliski wyjechał i nie mogę się doczekać, kiedy znów przyjdzie wiosna i zazieleni się moje kochane drzewo. Jest tysiące mieszkań, że trzeba się dobrze wychylić z okna, żeby móc zobaczyć skrawek nieba, a dookoła rury albo okno w okno, a odychać w mieszkaniu można w masce. Żyjcie kochane drzewa, gdyż w was nadzieja przyszłości, a ci którzy was nie kochają długo nie pożyją."

15. Ostatnim tohem - o powietrzu. Pisałem już o glebach, wodzie i stanie lasów w Polsce, pozostało jeszcze powietrze... Zaczęło zatem niewinnie - od Krakowa: nie zburzyły go najazdy obcych wojsk, zabórca i czas mierzonej w setkach lat, nawet

bezlitosny faszyzm oszczędził
to miasto polskiej świetności.
A ono się rozsyple, po prostu
go n i e b ę d z i e jeszcze
w tym wieku, w tym wspaniałym
XX wieku... Bo to miasto leży
w granicach Polski Ludowej i od-
dycha morowym powietrzem, od
czterdziestu lat "filtrowanym"
przez tzw socjalizm! /Ten sys-
tem udowadnia, że nie od razu
Kraków ... zburzonci/

16. Przeżyj dobrze każdy żywioł.
Każdy z każdym dobrze połącz.
Ziemia.Woda.Powietrze.Ogień.
Żywioły wyzwolą cię z żywiołów.
Ognia niepodobna skałać, Zro-
bicno to z ziemią, wodą i po-
wietrzem, ogień pozostał czysty,
w formie pierwotnej i zszazem osta-
tecznej. Pozostał wderny swej
oczyszczającej mocy... Bo ogień
- wolny żywioł wielką kłama zep-
nił Dzieje Kosmicznych Przebraz-
żeń. I Kontec Stanie Się Począ-
tkiem...

/cfn/

Jarosław Marek

diagnoza

Na następnych stronach publikujemy fragmenty prelekcji jaką
w kościele "św. Krzyża" w Gliwicach, wygłosił dr inż. Jan Pałasz.
Uważamy tę wypowiedź za cenną, w toczącej się dyskusji na temat
przyczyn degradacji środowiska na Śląsku, oraz ewentualnych
sposobów przeciwdziałania tej sytuacji.

Głos ten jest tym bardziej istotny, że prezentuje sposób
patrzenia na sprawy ekologii ludzi zawodowców zajmujących się
tą dziedziną.

W tekście wystąpienia dokonaliśmy skrótów, które mamy nadzieję
nie zmieniają głównych myśli autora.

Tekst drukujemy bez wiedzy i zgody autora.

diagnoza

PROBLEMATYKA OCHROMY ŚRODOWISKA W WOJEWÓDZTWIE KATOWICKIM

ur inż. Jan Pałasz

Zaproponowałem taki temat spotkania dlatego, że wckół problematyki ochrony środowiska, zwłaszcza tu na tym najbardziej zanieczyszczonym rejonie świata narosło wiele niedomówień, wiele mitów które chciałbym przeanalizować, przedyskutować.

Chciałbym jednocześnie zastrzec się, że to co będę tutaj mówił nie zawsze zgadza się z poglądami instytucji, którą tutaj reprezentuję.

Na Śląsku sytuacja jest niepowtarzalna i trudno znaleźć, nawet na całej kuli ziemskiej, drugi taki obszar o takim ekologicznym skażeniu. Wyznaczanie w tej sytuacji, przez ministerstwo 27 regionów ekologicznego skażenia w Polsce jest absurdalne. A porównywanie sytuacji jaka zaistniała w woj. katowickim ze skażeniami w rejonie Bełchatowa, jest, powiedziałbym, wręcz urągające dla mieszkańców woj. katowickiego.

Ponieważ ja zajmuję się głównie ochroną powietrza, więc będę mówił głównie o ochronie powietrza. I jeszcze jedno dodatkowe usprawiedliwienie.

Każdy przeciętny człowiek zużywa ok. 11 m³ tego powietrza,

czyli ok. 10 kg. Znacznie więcej niż spożywamy pokarmów, znacznie więcej niż spożywamy płynów. Jeżeli założymy, że w 1 m³ takiego powietrza znajduje się od, powiedzmy, setnych części mg do kilku mg jakiejś substancji szkodzącej zdrowiu to w skrajnych przypadkach do naszych płuc dociera kilkadziesiątmg substancji która nie jest obojętna dla naszego organizmu.

Pozwólcie państwo, przytoczę pewne dane. Lekarze twierdzą, a wynika to z nielicznych badań przeprowadzonych w świecie, że w przypadku przekroczenia pewnej, trudnej zresztą do wyznaczenia granicy wielkości, np zanieczyszczenia powietrza, występuje ok.

250 % więcej przypadków krzywicy u dzieci, o 400 % więcej wad wzroku, o 550 % pylic i o ponad 300 % więcej bronchitów. I rzeczywiście sytuacja naszych dzieci tutaj na Śląsku jest bardzo trudna.

Jeżeli chodzi o wodę, glebę i powietrze to sytuacja w naszym kraju jest następująca:

Polska zaliczana jest do krajów o stosunkowo małych zasobach wód naturalnych. Na dwadzieścia kilka państw europejskich jesteśmy na 22, czyli prawie na końcu, jeżeli chodzi o zasoby naturalne wód, które szacowane są u nas w kraju na 56 km³. W przeliczeniu na jednego człowieka dało to 1700 m³ wody w ciągu roku. I ta wartość może być porównywalna jedynie z Egiptem, gdzie na jednego mieszkańca przypada 1400 m³ wody. Dla porównania średnia światowa wynosi 12000 m³ na jednego człowieka. W Związku Radzieckim na 15000 m³, w słonecznej i suchej Bułgarii 4000 m³ na jednego człowieka. A więc należy oczekiwać, że w najbliższym czasie woda będzie musiała być traktowana, zwłaszcza w zakładach pracy, jako surowiec. Należy również oczekiwać gwałtownego wzrostu cen na wodę, a zwłaszcza olbrzymie marnotrawstwo wody. Bardzo duża ilość wody pitnej jest u nas marnotrawiona, zrzucana do brudnych rzek, zwłaszcza wody kopalniane. Jedynie nieliczne kopalnie np "Coleszaw" "Śmiały" wprowadza wprost do sieci bardzo dobrą jakościowo wodę. Ale np Bełchatów w olbrzymich ilościach zrzuca dobrą jakościowo wodę do brudnej rzeki i to w okolicach gdzie panuje autentyczny deficyt wody. Wiąże się z tym sprawa kryzysowej sytuacji naszych rzek. Gdzieś ponad 70 %, niektórzy twierdzą, że ponad 90 % śląskich rzek to rzeki tzw. pozaklasowe, to znaczy nie mieszczące się w żadnych klasach czystości. Jest paradoksem, że źródła niektórych śląskich rzek już dawno

wyschły, a to że płyną to tylko dlatego, że są zasilane ściekami. Dodatkowym elementem nipoekającym jest olbrzymi zrzt soli. Z 67 kopalni na terenie woj. katowickiego zrzuca się ok. 7000 ton w ciągu 24 godzin. W przeliczeniu na sekundę daje to ok. 69 kg soli zrzucającej do naszych rzek. Zasolenie wód dochodzi od 800 mg do 1 mg na litr wody. Śledzić można by hodować w naszych rzekach gdyby były one bardziej czyste. Podobna sytuacja jest jeżeli chodzi o nasze jeziora. Na 9500 jezior o powierzchni powyżej 1 ha tylko 8 % ma wody czyste.

Gleby: Wbrew pozorom 49 % gleb woj. katowickiego to są gleby rolnicze. Natomiast tylko 54.3 % tych gleb przydatne jest do produkcji środków spożywczych dla ludzi i zwierząt, a 17 % gleb należałoby natychmiast wyłączyć spod uprawy z uwagi na ich bardzo silne skażenie. Zwłaszcza, że toksyczne pierwiastki, toksyczne związki zawarte w glebach przenikają do roślin i to głównie do warzyw. Sytuacja jest tak nieodobra, że nawet doszło do tego, że rozważano możliwość przydziału dzieciom śląskim kartek na warzywa. Użytkoło to akceptację Instytutu Matki i Dziecka w Warszawie.

Miał być utworzony PGR średniej wielkości poza granicami woj. katowickiego skąd miały być te zdrowe, czyste warzywa sprowadzane dla naszych dzieci.

A 80 % warzyw na śląskim rynku pochodzi właśnie z woj. katowickiego, 30 % ziemniaków również pochodzi z woj. katowickiego. Szczególnie znaczenie ma tutaj obecność ołowiu i kadmu w naszych glebach.

Szczególną uwagę należałoby zwrócić również, o czym zaczyna być coraz bardziej głośno, nie tylko na procesy technologiczne, które powodują wydzielanie, jak procesy hutnicze, przemysł metali nieżelaznych, samo przetwórstwo cynku i ołowiu, ale również zwraca się w tej chwili uwagę na nawozy sztuczne.

Gdyby porównać gleby uprawiane w naszych ogródkach z glebami tymi rolniczymi - państwowymi to zawartość ołowiu w państwowych glebach jest wyższa. Nawozy fosforowe wprowadzają duże ilości kadmu i ołowiu do naszych gleb. No, jest również przypuszczenie, zresztą potwierdzone badaniami, przeprowadzonymi również w naszym intuicje w latach 50 - tych że nawozy fosforowe mogą sprowadzać stosunkowo duże dawki pierwiastków promieniotwórczych.

Zaczyna być również dosyć głośno, i radzę sobie ten termin zapamiętać, o "nitrozoaminie" na ok. 2300 znanych nitrozoamin w świecie ponad 90 % jest związkami silnie rakotwórczymi. Dochodzi nawet w Polsce do pewnych ognisk zachorowań na choroby nowotworowe i to w miejscowościach gdzie należałoby dzieci nasze pszyłać ze względu na czystość powietrza, wody i gleby. Więc co może być tego przyczyną - nitrozoaminy, które przedostają się z nawozów azotowych do studni, do wody studziennej powodując właśnie tego typu schorzenia.

Jeżeli chodzi o ołów i kadm - no to zawartość ołowiu np w niektórych glebach tutaj na terenie woj. katowickiego, dochodzi do 8000 mg.

8 gramów ołowiu w 1 kg to jest to maksimum jakie stwierdzono w czasie badań. Ołów jest szczególnie niebezpiecznym pierwiastkiem dla dzieci. Mielśmy już tragedię z tym związaną - tragedię szpienickich dzieci. Problem ten podniósł w 74r. pani dr Jolanta król - osoba szczególnie dla śląskiej ekologii zasłużona. Miała z tego powodu później olbrzymie nieprzyjemności. Okazało się, że 30 % przebadanych dzieci - mieszkających wokół huty cynku "Szopienice" - miało ołowicę. Szereg tych dzieci było leczonych później na Kubalonos, w Istebnej, szereg z nich zostanie do końca życia debilami, dlatego, że ołów spowodował u nich już nieodwracalne zmiany w mózgu.

Mając to na uwadze przebadano w 86r / dane te pochodzą z marca tego roku / ponad 6000 dzieci ze szkół podstawowych i przedszkoli w otoczeniu huty cynku "Miasteczko Śląskie", huty metali nieżelaznych "Szopienice", kombinatu górnio-hutniczego "Orzeł Biały" i kombinatu górnio-hutniczego "Bolesław".

I proszę posłuchać, odsetek dzieci u których zawartość ołowiu we krwi była większa od bezpiecznej wy-

nosił przykładowo: w otoczeniu huty cynku "Miasteczko" Śląskie od 5 do 30 %, w pobliżu huty mezałi nie-żelaznych "Szopienice" od 15 do 40% dzieci. Na terenach dużych miast województwa ok. 10 % dzieci. A dynamika zjawiska wchłaniania ołowiu jest szczególnie niekorzystna w strefie oddziaływania hut cynku "Miasteczko Śląskie". Z jednej małej rączki dziecka bawiącego się w naszych śląskich piaskownicach można zmyć 1/20 części dziennej, dopuszczalnej dawki ołowiu.

Jeżeli chodzi o powietrze jest to temat najbardziej bulwersujący, najbardziej interesujący. Jedynie nad Polską i częściowo nad Czechosłowacją, oglądając zdjęcia satelitarne widać olbrzymie kłęby dymu. My nawet szacujemy, że ok. 60 % zanieczyszczeń w bilansie woj. katowickiego stanowią zanieczyszczenia przekazywane przez Czechosłowację. A więc nie tylko nąwy dopływ Odry - mazut i olej, ale również zanieczyszczone powietrze. W bilansie ogólnokrajowym uważa się, że 25 % zanieczyszczeń palowych to pyły z woj. katowickiego, 31 % gazów to również gazy z woj. katowickiego.

Od pewnego czasu, począwszy od 78r. /nie wliczając w to lat tych szczególnie - nazwijmy to/ nie obserwuje się tendencji wzrostowej jeżeli chodzi o zanieczyszczenie pyłowe, natomiast sytuacja tragiczna jest jeżeli chodzi o zanieczyszczenia gazowe. I tutaj trzeba mieć na uwadze - mimo to również w formie, że tak powiem naukowej plotki - badania te jeszcze nie zostały potwierdzone, trwają również w naszym kraju. Nianowicie w Stanach Zjednoczonych przeprowadzono takie badania, bo mówiąc o zanieczyszczeniach gazowych, najczęściej mamy na uwadze dwutlenek siarki co nie jest tak w pełni słuszne. Ale istotnie zaraz o tym powiem. Przeprowadzono badania, gdzie okazało się, na razie w probówkach, że jony wodorosiarczynowe które biorą się z rozpadu związków siarki niezwykle aktywnie łączą się z kwasem dezoksyrybonukleinowym, który jak wiemy stanowi wypełnienie naszych genów, a więc gdyby to w najbliższym czasie uległo potwierdzeniu byłoby to coś dla świata przerażającego. To znaczy zastaloby udowodnione, że związki siarki mają mutagenne oddziaływanie. Sytuacja jest taka: średni opad w Europie siarki wynosi 2.2 tony na km², w Polsce 15 ton/km² w ciągu roku.

Te wielkości należy rozpatrywać z tzw. programiologicznej odporności roślin, zwierząt i ludzi. Na przykład dla lasu iglastego, dla lasu świerkowego ta progowa wartość wynosi 7.5 tony/km² w ciągu roku. A więc nawet uwzględniając tę statystykę w stosunku do całej Polski, a przecież nie jest to równomierne, to już zostały przekroczone i to znacznie progowe wartości dla lasów. Lasy są zagrożonymi lasami w naszym kraju. Progowa wartość dla organizmu ludzkiego wynosi ok. 20 ton/km² w ciągu roku, co odpowiada ok. 64 mg siarki w m³ powietrza którym oddychamy. A mamy miasta, nie tylko w woj. katowickim gdzie zawartość siarki przekracza 300 mikrogramów w m³. Około 2000 roku, jeżeli to się nie zmieni Polska powinna stać się strefą ekologicznej katastrofy, jeżeli chodzi o dwutlenek siarki.

Skutki i straty jakie wywoływane są przez zanieczyszczenia. My je dzielimy na trzy kategorie: straty w materiale, straty pośrednie i grupa strat bezpośrednich. Straty w materiale.

Wychodzimy z założenia, że żadna tona pyłu, czy zanieczyszczeń gazowych, wyrzucanych do atmosfery, nie jest bezwartościowa, ona coś nas kosztuje. Np. w wielkich piecach straty mogą dochodzić do 6% wartości produkcji. W Legnicy i Głogowie zespół inżynierów i techników, zdobył nagrodę ministra i stopnia, za tzw. intensyfikację procesu wytopu kamienia miedziowego. Było to nic innego jak rabunkowa gospodarka pieca. Na każdą tonę wytopionego kamienia miedziowego, 50 kg pyłu - bogatego w miedź o 2% jedynie uboższego niż wsad - ugiękało do atmosfery. Nowozwieszona hala natychmiast się zawałiła, przysparzając na śmierć kilku robotników. Sprawa była bardzo głośna, gdyż strop nie wytrzymał ponad metrowego obciążenia pyłem, który csiadł.

Straty pośrednie: Chodzi o pewne zmiany własności wody i gleby. Np. zmiana wartości odżywczych roślin uprawnych. Takie badania prowadziliśmy w IPIŚ w Zabrze. Dla lucerny pod wpływem dwutlenku siarki następuje 18% spadek zawartości tlenku, 28% spadek zawartości białka, 14% spadek zawartości węglowodanów, 30% spadek zawartości chlorofilu i 53% spadek zawartości witaminy C.

I to wszystko nazywa się luce-
rzną. To jest żywa utrata tej ro-
śliny.

W rejonie Chorzowa straty pło-
nów pszenicy i ziemniaków wy-
noszą ok. 30% z tego tytułu, a są
miejscowości na Śląsku, że do 60%
Straty bezpośrednie: to wpływ za-
nieczyszczeń na zdrowie człowieka,
a 1 bezpośrednie niszczenie ma-
szyn, urządzeń, ścieralność szyn,
ścieralność trakcji kolejowej,
4 krotnie bardziej agresywna, niż
w innych regionach kraju, korozja.
Straty te zostały oszacowane, po
raz pierwszy w historii naszej e-
kologii, niedawno, przed kilku la-
ty. A straty wynoszą 19%, tylko
z tytułu skażeń powietrza, wytwo-
rzonego na Śląsku produktu glo-
balnego. Prawie 1/5 produktu glo-
balnego wytworzonego na Śląsku
to straty z tytułu tylko samych
skażeń powietrza atmosferycznego.
W takich miastach jak: Zabrze, By-
tom, Chorzów, Gliwice, Świętochł-
wice, Ruda Śląska, oraz Łaziska my
przekonujemy, że straty wynoszą od
140 do 700 mln złotych z 1 km²-
powierzchni. A więc są to straty og-
romne.

Co przekłada w ochronie środo-
wiska. Podstawowy problem - to za-
gadnienie system społeczny a ste-
rowalność środowiska. Nie jest spr-
awą tajną, że tak powiem, że zan-
cznie łatwiej jest sterować spr-
awami ochrony środowiska w ustro-
ju kapitalistycznym niż w ustro-
ju socjalistycznym. Dlatego że we
wszystkich tego typu rozważaniach
należy wziąć pod uwagę własność
sił wytwórczych, oraz wytworzonego
produktu - z jednej strony, a zas-
obów środowiska naturalnego - z
drugiej strony. I, w warunkach ka-
pitalistycznych, środki produkcji
są prywatne, siła wynajmowana,
zasoby naturalne własnością spo-
łeczeństwa. Powoduje to, że istnie-
je możliwość powoływania niezależ-
nych, dobrze wyposażonych służb
ochrony środowiska, których dzia-
łalność, w oparciu o istniejące
prawo, powoduje, że można nawet eko-
nomicznie zniszczyć duży zakład
przemysłowy, i to w gospodarce za-
chodniej jest prawie niezauważal-
ne. Na to miejsce wskazuje nastę-
pny producent z wyrobami, które
spełniają wszelkie wymogi związa-
ne z ochroną środowiska a być
może są nawet jeszcze lepszymi.

Jest to nie do pomyślenia w go-
spodarce socjalistycznej. Raz, że
służby są podopiecznymi dyre-
ktem zakładów pracy. To nie są
w moim przekonaniu służby och-
rony środowiska, ja je nazywam
służbami obrony interesów zakła-
dów pracy. A więc zła struktura
organizacyjna, a poza tym proszę
państwa, proszę takiego monopo-
listę zatrzymać. I tutaj docho-
dzą do problemu następnego,
Wianowicie, następną bariera.
Ochrona środowiska nie stanowi-
ć może ostrożniej należałoby po-
wołać - zbyt wolno staje się
konceptcją polityczną. Konceptcja
polityczna to nadanie właściwej
rangi ochronie środowiska.
Niedoskonałość przepisów prawno

- administracyjnych, to znaczy
systemu opłat i kar za zanie-
czyszczenia środowiska, oraz brak
systemu zachęt by ochrona śro-
dowiska była w zakładach pracy
opłacalna. Nowelizacja ustawy
o ochronie środowiska przewidy-
wana jest w 89 roku, bardzo li-
czyćmy na tę nowelizację.

Dlatego, że w tej chwili nie stwa-
rza ona, przedewszystkim, zachęt
dla dyrektorów przedsiębiorstw.
Ochrona środowiska musi się opła-
cać. To nie tak aby przemawiać do
naszej świadomości. Świadomość eko-
logiczną należy kształtować przez
kilka pokoleń, jeżeli staroży nam
czasu. Tu trzeba przemówić do lu-
dzi, przedewszystkim pewnymi za-
chętami materialnymi.

Zaniedbania w rozwoju społeczno-
ekonomicznym oślow ekologicznych,
poprzez - brak metod szacowania
strat gospodarczych w wyniku ska-
żenia i degradacji środowiska.
Ważnym elementem jest również fakt
że ochrona środowiska nie jest i-
deą obliczoną na natychmiastowy
efekt...

Działania na rzecz ochrony śro-
dowiska mają charakter defensyw-
ny, efekty tych działań są wido-
czne dopiero po wielu latach.
Brak presji społecznej w postaci
zajęcia zdecydowanego stanowiska
organizacji społecznych, polity-
cznych, związkowych, religijnych.
Brak możliwości przez to speł-
niania przez społeczeństwo fun-
kcji kontrolnych.

Następna sprawa: brak wytworzo-
nych norm moralnych społecznych

i indywidualnych, które nakazywałyby ochronę środowiska. A przecież cechuje nas niski poziom świadomości ekologicznej - zwłaszcza jeżeli chodzi o pracowników aparatu polityczno-administracyjnego.

No i sfera innych przyczyn stanowiących ogień pośrednie jak gdyby między tymi które wymieniałem, a uniemożliwiający działani. I kilka przykładów: Na przykład problem akonomiczny. Kary za zanieczyszczanie środowiska obciążają tzw. zysk nadwyżkowy zakładu pracy a więc w efekcie powinny obciążać fundusz, min. socjalny załogi. I gdyby wszystko, jak to się mówi, grało w zakładzie pracy, ludzie powinni się oburzać, że płacone kary są tak wysokie. Ale to jest szkodliwe w przypadku zakładów wywiązujących się względem państwa z wszystkich działań, bo jeżeli zakład jest dotowany przez państwo to wtedy idzie to z naszej wspólnej kiesy i ministerstwo jest wręcz zobowiązane do zmniejszenia tej kary. Bo niby dlaczego my mamy ponosić koszty. Renta "Katowice" w 86 roku miała zapłacić 220 mld. zł kary. Ministerstwo zmniejszyło to do 22mln. zł. Z tego tytułu ściągano kar w woj. katowickim wynosi zaledwie 25%, i niektórzy uważają, że jest to zawyżona wartość. Za zanieczyszczenie wód i odprowadzanie ścieków naliczono w 1987 roku 7 mld. zł. Wpłacano zaś na fundusz ochrony środowiska do września 87 r. 500 mln. zł. A więc kwestia ściągłości tych kar. Albo aspekt moralny takich zaniechań. W świetle np. obowiązujących przepisów Wydział Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego na przykład mógłby zamknąć natychmiast elektrociepłownię "Będzin", dlatego, że od 3 powiedzmy lat nie spełnia wymogów, mmo nakazów związanych z ochroną środowiska. Ale proszę mi wskazać kogoś, kto może na siebie ciężar tej odpowiedzialności za pozbawienie dzieci, matek, rodzin ciepła. Albo aspekt demagogiczny. W wielu przypadkach rodzaj produkcji w przekonaniu kierownictwa zakładów jest ważniejszy niż ochrona środowiska. Używa się wówczas wysłowionego określenia - produkcja jest niezbędna dla gospodarki narodowej.

Taki przykład z naszego podwórka, Jest to kopia skierowanego do mnie z Instytutu Metali Nieżelaznych, jedna karteczka proszę zwrócić uwagę, a autorzy aż trzykrotnie używają tego określenia gospodarki narodowej, żeby przekonać słuchaczy, że sprawadzenie i przerób 17 tys. ton szlamów poślotaacyjnych z Legnicy i Głogowa powinno się odbywać na Śląsku.

Aspekt monopolistyczny. Z punktem poprzednim łączy się zagadnienie wpływu na decyzje związane z ochroną środowiska i naprawę szkód wyrządzonych przez resorty czy też przedsiębiorstwa monopolistyczne. W woj. katowickim jest to szczególnie widoczne w odniesieniu do resortu górnictwa. Złuty słonych wód, niszczenie substancji mieszkaniowej, degradacja terenów, arogancja w ochronie środowiska, która najdotkliwiej przejawiała się w procesie przaforsowania budowy największego w Europie składowiska śmieci, odpadów produkcyjnych. Wojewódzki Park Kultury i Wypoczynku ma ponad 600 tys ha - to składowisko miało mieć ponad 800 tys. ha. Na razie jest decyzja wojewody zabraniająca, ale proszę popatrzeć co się robi wokół kopalni. Robi się małe składowiska, które być może około lat 90 połączą się w jedno wielkie. Eksploatacja węgla zaczyna obejmować teraz pokłady nisko leżące, znów grozi nam degradacja powierzchni. Specjaliści górnicy, nie my ekolodzy, twierdzą, że największa odkształcenia terenu będą występowały w okolicach Knurowa, Jastrzębia, gdzie teren ma osiąść o ponad 30 metrów. W okolicach Gliwic o 20 metrów.

Można mówić jeszcze o innych przyczynach, utrudniających podejmowanie działań w ochronie środowiska; o przyoznaczach świadomościowych /oczywiście była mowa/, o przyoznaczach religijnych, czy, jak ja to nazywam, ludowładoznych.

Podsumowanie. /które jest odpowiedzią na jedno z zadanych pytań/

Proszę państwa, jak nasz przedstawiciel mówił w Warszawie, na posiedzeniu pewnej komisji, o zagrożeniach związanych z Zabrzem a Zabrze jest miastem o najgorszej jakości powietrza w świecie. Na 24 rozpatrywane substancje wszystkie są przekroczone i to kilkaset razy. Tu bite są światowe

rekordy opadu pyłu; 1504 tony/km²
w ciągu roku. Jak mówią o proble-
mach ekologicznych i służbie zdro-
wia w Zabrze, to wszyscy zebrani
na sali tupali nogami, żeby wyra-
zić w ten sposób protest przeciw
niecznym insynuacjom, jakie płyną
ze Śląska. A więc są to nie tylko
perfidne działania określonych
ciał, ale również i olbrzymia nie-
świadomość społeczna. I w tym kon-
tekście można tutaj powiedzieć,
że rzeczywiście ten teren jest
skazany na straty, dlatego, że
nie mamy poparcia w społeczeństwie
winnych województwach. Z drugiej
strony, czy robione to jest z
premedytacją. Ja mam takie obawy.
Bo jeżeli górnictwo rozważa już
możliwość przesiedlenia 2,5 tys.
ludzi na inne tereny, dlatego, że
teren ten ma być przeznaczony na
straty, ze względu na eksploata-
cję - to jak to nazwać?
Jeżeli są takie tereny, że wystar-
czy, że przerwie się wał ochronny
i w przeciągu kilkunastu godzin
3/4 miasta znajdzie się pod wodą
/od 0,5 do 1,5 m/, bo już jeste-
śmy w takiej niecce.
Jeżeli do 2010 roku /w-g przewidy-
wań/ rzeki woj. katowickiego zmie-
nią swój bieg na długości 60 km.
a ich dopływy prawie na długości
400 km.
Jeżeli, itd, itd...
Wzrastawieniu z niską świadomością
ekologiczną, i to nawet na najwy-
ższych szczeblach, może to sprawiać
wrażenie, że są to nawet działa-
nia podejmowane z premedytacją.

dr inż. Jan Pałasz



ŚRODEK WYDARZEŃ

Dopóki nie pojechałem do Jastrzębia Zdroju ochętnie snułem w gronie "teoretyków" rozmowy o strajkach. Teraz wszystkie co mogę powiedzieć jest bardzo proste i nie nadaje się do akademickich dysput. po raz pierwszy, kolejna fala protestów rozpoczęta została przez górników. Ogromne zdziwienie i zaniepokojenie. Skoro zaczynają strajkować kopalnie to znaczy, że musi być bardzo źle.

Czego oczekiwałem jadąc w sam środek wydarzeń? Oczekiwałem, że spotkam wzburzonych robotników, żądających pieniędzy. A co zobaczyłem? Zobaczyłem spokojnych ludzi, doskonale zorganizowanych, mówiących o godności i sprawiedliwości. Jakżesz kłamstwa propagandy zmieniają nasze widzenie świata.

Padła moje pytanie: czy jesteście gotowi zniszczyć kopalnie w razie interwencji milicji i wojska? Odpowiedź: kopalnia jest nasza a nie komunistów, nie możemy niszczyć tego co nasze. Strajk bez względu na jego efekt kiedyś na pewno się skończy, musimy mieć gdzie wracać do pracy.

Tereny kopalni są bardzo rozległe. Od wewnątrz spokoju strzegą mężczyźni w opaskach o barwach narodowych, od zewnątrz mundurowi. Przy ogrodzeniach rodziny strajkujących. Za ogrodzeniem, w środku, Msze Święte pod gołym niebem i praca konieczna aby kopalnie mogły przetrwać czas przestoju. Wszystkie komitety strajkowe, jeśli o to chodzi, są w stałym porczumieniu z dyrektorami.

Z wewnątrz, spośród nie strajkujących dopuszcza się jedynie niezbędną liczbę ludzi, ale jakoś nie widać przed bramami tysięcy górników pragnących "normalnie i spokojnie" pracować. Gdyby rzeczywiście protestowało tak mało osób, jak to podają telewizja, radio i prasa, to czy udało by się zablckować kopalnie i prowadzić strajki okupacyjne?

Nie mam najmniejszych wątpliwości, że strajki w Jastrzębiu są sprzeciwem deptanych. Nie strajkuje nikt z "białych", czyli nikt z dozoru. Strajkują ci, którzy nie

ohcą aby nadal traktowano ich jak roboty do wydobywania węgla. Któryś z górników mówi: walczymy o "Solidarność" bo tylko niezależna siła może ograniczyć potworności komunizmu. Spełnienie wszystkich postulatów oprócz tego jednego totylko plaster na wrzód na dupie. Choemy "Solidarność".

Wiemy od lat, węgiel w Polsce wydobywa się w sposób zbrodniczy. Górnicy zmuszani szantażem ekonomicznym tyrają w soboty i niedziele. Efektem ich pracy jest urobek, do którego trzeba dopłacać, oraz walące się miasta na powierzchni. Jest to dla wszystkich, dla władzy również - wykopywanie grobu własnymi rękami.

Sławomir Nowak

Zagęszczona chmura

TZPN "Polchem" zakład chemii nieorganicznej - najcięższego rodzaju ciężkiej i brudnej chemii powstał w 1932 roku i rozwijał się drogą modernizacji bez inwestycji. Z punktu widzenia człowieka z zewnątrz warunki pracy są tu poniżające dla ludzkiej godności: smród, brudno, brak mechanizacji prac ciężkich i automatyzacji. Pracownicy narażeni na kwasy, pyły, odczołki agresywne, pracują w poprzędzanych butach roboczych, przepalonych żrącymi substancjami odzieży ochronnej, obsypani brudnym pyłem. Wokół zakładu roślinna pustynia i wierzący w nozdrzach smród.

W "Polohemie" produkuje się kwas siarkowy, superfosfat, różne kwasy nieorganiczne bardzo agresywne, np. kwas solny, kwas fluorowodorowy, fluorokrzemkowy oraz sole nieorganiczne pochodne kwasu siarkowego. Stwarza to szereg uciążliwości, a więc występowanie gazów: dwutlenku, trójtlenku siarki, par kwasu siarkowego, lotnych związków fluoru, chlorowodoru i siarkowodoru. Są to substancje szkodliwe dla zdrowia, substancje mające charakter kwaśny, substancje cięższe od powietrza, a zatem takie, które w wypadku wydostania się z aparatury w razie awarii czy rozregulowania się procesu technologicznego, działają na organizmy żywe, a szczególnie

na organizm ludzki, drażniąc przede wszystkim bardzo silnie drogi oddechowe. Z kolei lotne związki fluoru szczególnie niebezpieczne substancje, oprócz działania na układ oddechowy, działając szkodliwie na układ kostny, powodują jego odwapnienie.

Pracownicy zakładu cierpią na takie podstawowe schorzenia jak: choroby układu oddechowego, i choroby układu kostno-stawowego, kostno-mięśniowego związane z ciężką pracą fizyczną oraz przyspieszone choroby zębów/ kwaśne gazy niszczą szkliwo zębów/.

Nie przestrzeganie wymogów procesów technologicznych, niesprawność urządzeń, materiały zastępcze powodują stałe zagrożenie dla otoczenia, które wzrasta do rangi śmiertelnego w przypadkach załadunku do wagonów silnie trujących /gazujących/ produktów oraz rozruchu niektórych urządzeń, np. do produkcji kwasu siarkowego. Czynnici te wykonuje się w zakładzie w zależności od pory dnia/ po południu lub w nocy/ oraz kierunku wiatru / najlepiej na lasy/.

W czasie rozruchu w wieży kontaktowej misze mają zbyt niską temperaturę i tlenki siarki nie wchodzi w reakcję, uwalniając się i uchodzą do atmosfery. Jest tego zawsze o wiele więcej niż "normalnie", przeciekając przez poniszczone instalacje, i jeżeli jest np. silny wiatr, to nie powoduje to natychmiastowych szkód. Po południu i nocą 6 i 7 lipca br. nastąpił awaryjny rozruch urządzeń. Ponad wszelką wątpliwość stwierdzono, że zakład ukrył przed Wydziałem Ochrony Środowiska awaryjny rozruch technologiczny, który przeprowadzono nad ranem 7 lipca"/"Nowości" nr 161 z 18.08.1988/.

Poranna rosa spowodowała wytworzenie się kwasu siarkowego, siarkawego i zniszczenie kilkuset drzew głównie modrzewi i młodych sosen. Zniszczone drzewa spotyka się na obszarze podobnym do leja, którego ozubieniem jest "Polchem". Rankiem 7 lipca nagle pożółkły liście drzew i krzewów, porażone zostały liście warzyw, zwierzętom domowym zaczęły nagle ropieć oczy, dzieci z północnych dzielnic miasta zaczęły nagle chorować /ból głowy, brzucha, wymioty/. Lekarka pediatra Janina Strzeżniewska-radna MRN: "odkąd zdarzyła się owa katastrofa ekologiczna, w Toruniu zdecydowanie wzrasta zachorowalność na zapalenia oskrzeli, zwłaszcza wśród dzieci i osób starszych. Lekarze odnotowali dziwne podrażnienia wywołujące u tych osób wymioty, nudności, osłabienie i dwudniowe biegunki" /"Nowości" nr 161 z 18.08.88/ Informację tę potwierdza kierownik dziecięcych przychodni specjalistycznych dr.med. Janusz Czarnecki/"Gazeta Pomorska"/.

Do Wydziału Ochrony Środowiska UW wiadomość o skażeniu lasów i zatruciu ludzi dotarła /od osób prywatnych/ 11 lipca, informacja w prasie lokalnej pojawiła się 12 lipca, a w partyjnej /"Gazeta Pomorska"/ 15 lipca 88r. Zarówno Wojewódzka jak i Terenowa Stacja Sanit. Epid. nie podjęły dotychczas badań skażonej żywności w ogródkach i na polach, ograniczając się do zalecenia mycia wszystkiego. Czekają na oficjalne zlecenia.

Skażonych związkami siarki 678 ha lasów umiera stojąc /wielkość skażenia podana przez przedstawiciela Okręgowego Zarządu Lasów Pań-

stwowych na nadzwyczajnej sesji MRN/. Na obszarze 404 ha drzewa mają zniszczony aparat asymilacyjny do 30%, od 31-60% - 166 ha i powyżej 60% - 108 ha. Prokurator wojewódzki /Duliński/ nadal po półtorej miesiąca nie jest w stanie wskazać sprawcy skażenia, a przecież to, co wydarzyło się w nocy z 6 na 7 lipca to nie była tylko awaria - to był rezultat takiego, a nie innego funkcjonowania zakładu. To się musiało zdarzyć, tak jak w każdej chwili - po zmianie kierunku wiatrów - chmura siarczków, fluorków itp. "pójdzie" na Toruń, na jego zabytki, a przede wszystkim - ludzi. I nie chodzi tu już o ciągłe zapalenia gardła, śródnic i przeziębienia. Taka zagrożona chmura powoduje śmierć ludzi przemędzonych, sfrustrowanych, mających kłopoty z układem krążenia.

Półnoona część miasta jest szeregami narażona na szkodliwość emitowanych w tym rejonie tlenków siarki. Rocznie - nie licząc - bo nie sposób wyliczyć "awaryjnych rozruchów" "Polchemu", TPCZ "Merintex" wydziela ich 3216 ton, TZUC "Towimor" 2048 ton.

Nowa fabryka chemiczna z kompletem urządzeń do ochrony środowiska kosztuje na Zachódzie ok. 2 mld dolarów. Tej fabryki "Polchemu" zmodernizować się nie da, nawet zakładając filtry na kominach, bowiem instalacje są nieszczelne, załadunek dc wagonów odbywa się na powietrzu. Usprawnić tego nie można. "Pol-

chem^o produkuje dla potrzeb rolnictwa, przemysłu farbiarskiego, farmaceutycznego,

zbrojeniowego.
/ kwas akumulatorowy,
Oleon itp./.

KRYSTYNA SIENKIEWICZ



Dwa rodzaje strachu

Odnoszę się z rezerwą do tzw. niezależnego ruchu ekologicznego. Dlaczego? Ano dlatego, że szumu mnóstwo, a efektów żadnych. Skuteczność działania równa osiągnięciom harcerskiej inicjatywy o enigmatycznej nazwie "Wolę być"-może to skrót myślowy od: "Wolę być harcerzem niż WiP-owcem". Opozycja woli o innego, lecz-niestety, -gdy idzie o ekologię postępuje zgoła po harcersku. Zebrania, odczyty i listy protestacyjne, wszystko to z wiarą, że decydującym zależy na zielonych lasach i zdrowych płucach człowieka. Działania takie uważam za niezbyt skuteczne /choć dla mnie o efekty, a nie o samo-sadokoleńskie/. W tym miejscu dociekliwy czytelnik zapyta: co zamian? Odpowiem zuchwale: to samo. Ale w trochę inny sposób. Zacznijmy od początku...

Na początku był chaos-to wie każdy i każdy chyba wie, że skażenie środowiska naturalnego, choroby zawodowe etc.etc. nie wykloniły się z niebytu-są czule pielęgnowanym dzieckiem cywilizacji/szczególnie tej nadwiślańskiej, gdzie najważniejsza jest średnia statystyczna w roczniku/. Systematyczna degradacja otaczającej nas przyrody zmusiła ludzi do utworzenia dyscypliny nazwanej ekologią rozumianą tu jako zdecydowane przeciwstawienie się trucieliom środowiska. Zatem u podstaw ruchu ekologicznego leży STRACH, obawa o własne zdrowie i życie, i właśnie ten element chciałbym szczególnie wyeksponować.

Strach wg definicji encyklopedycznej-to reakcja na bezpośrednie zagrożenie. Szkopuł

w tym, że znakomita większość społeczeństwa nie jest świadoma tego, iż mażut w rzece czy skażona woda w Bałtyku jest również realnym zagrożeniem jak pijany zomowiec z pałką w ręce. W tym widzę rezerwy ruchu ekologicznego. Zdecydowane pokazanie ludziom namacalności i bliskości niebezpieczeństwa. Musimy ludzi przestraszyć-bo strach, obawa o własne życie jest najlepszym motorem działania. Oto propozycja na przyszłość-umiejętne i oelowe posługiwanie się własnym strachem. Ciekawa wizja: społeczeństwo pociągzone i uświadomione strachem, ale, co najważniejsze, nie zastraszone doprowadza do panicznego strachu ekomercantów. Ale ten strach decydentów jest inny od naszego strachu. To strach o wymierne i doczesne dobra. Taki strach dzieli ten, kto boi się wyłącznie o siebie jest sam. Nas natomiast strach łączy, gdyż boimy się nie tylko o siebie, boimy się o całą ekosferę. Czy widzicie typa z tegim karkiem i otłuszczoneym mózgiem, który poci się jak mysz na widok pociązonego społeczeństwa, domagającego się swych podstawowych praw? Ja go sobie wyobrażam. Pozostaje tylko pytanie: czy strach weźmie górę?

MM

Strach, strach, strach!

Dla tych, którzy nie czytali pierwszego numeru /bardzo/ "Martwej Natury": pisałem o ogródkach działkowych w Katowicach-Ligocie. Ktoś zaprzagnął wybudować na ich miejscu blok mieszkalny. Szano pisma protestacyjne, szano, szano aż w końcu egzekucja oddalona została o dwa lata. Działkowcy się radują, ja też, choć oczywiście nie ma żadnej pewności, że któregoś ranka powołutku, pociehutku nie zajęda pod działki duże zabawki, a by wszystko, wedle rozkazu, dokładnie wyrównać. Gdy myślę o tym przypominam sobie atmosferę strachu, jaka wisiała nad działkami. Wszyscy byli oburzeni na samowolę władz, wszyscy, mówiąc metaforą, wznosili pięści, ale cały protest na jaki było stać zagrożonych to nader dyplomatyczne liściki. A ile przy tym posypało się słów, ile gadaliśmy. Według mojej opinii Zarząd Ogródków im. Bronisławy wykazał mistrzostwo w porzucaniu działań. Teraz na dodatek może się wydawać, że te pseudo działania mogą być skuteczne, wszak działki na razie ocalały.

Oczywista to prawda, że nie ma ludzi wolnych od strachu, strach czyli obawa przed czymś jest koniecznym elementem życia. Jednocześnie jednak nie ma chyba większego zniewolenia od zniewolenia strachem, strachem panicznym, paraliżującym, odbierającym dar wolności. To na co komunistyczna władza liczy najbardziej to właśnie nasz strach. Wiemy co dzieje się kiedy strach zostaje przełamany. Tak, zaczynają się protesty, a ci którzy biorą w nich u-

dział przestają bać się utraty pracy, mieszkania, nawet zdrowia i życia. Bo przecież jeśli teraz/ słowa te piszę pod koniec sierpnia/ strajkują górnicy to muszą liczyć się z tym, że strzały pod "Wujkiem" z 16 grudnia 1981 roku mogą się powtórzyć. Władza liczy na strach i stara się różnymi sposobami go podsycać. Stara, wypróbowaną metodą jest straszenie sytuacją międzynarodową. Straszy się wizją jeszcze większej biedy, straszy się wciąż zaostreżonym prawem, straszy się uzbrojonymi patrolami krążącymi po miastach. Kłamstwem będzie, jeśli powiemy, że są wśród nas tacy, wobec których to oddziaływanie jest zupełnie nieskuteczne. Mniej lub bardziej "ponad normę" boimy się wszyscy. Boimy się i narzekamy, marudzimy i wyklinamy na komuś ile sił w paszczy, ale nadal udajemy myszy pod miotłą. Cóż, powie ktoś, musimy się jakoś oczyścić psychicznie. Wspomnę w związku z tym Seminarium Ekologiczne w Gliwicach. Był to, przykro mówić, w dużej części spotkanie psychoterapeutyczne. Dla większości uczestników trzy dni wspaniałego rozładowania napięć, a zapewne również rozgrzeszenia z poczucia winy, wynikającego z trwania w bierności.

Czas mija. Jest coraz gorzej / to niestety nie dowcip/. Gdyby tak można było zajrzeć do własnego organizmu i na własne oczy obejrzeć obraz spuszczenia, może okazało by się, że to co oglądamy co dzieją, to co stanowi rzeczywistość Górne-

go Śląska, nie jest w porównaniu do nas dnem degradacji. Może dopiero spacer w głąb siebie wstrząsnąłby nami na-

tyle, abyśmy wreszcie mogli pozbyć się tolerancji wobec własnego strachu.

Do miłego zobaczenia

Krzysztof Pióro

SPRAWA

Publikujemy poniżej tekst zatytułowany: "Stanowisko mieszkańców w sprawie zanieczyszczenia miasta Rybnik- dzielnicy Paruszwowiec". Warto poprzedzić go kilkoma słowami wstępu.

Sprawa dotyczy Centralnej Stalowni Szklaw Emalierskich Huty Silesia, zlokalizowanej w dzielnicy Rybnika- Paruszwowiec.

Interwencje mieszkańców, dotyczące szkodliwego oddziaływania zakładu na ich zdrowie i środowisko wokół stalowni, zaczęły się już pod koniec lat 60-tych. Różnych pism, roszczeń w tej sprawie, opinii, ekspertyz, interwencji, nabywało się od tego czasu coraz więcej. Przeprowadzone kontrole wielokrotnie dowiodły bardzo szkodliwego oddziaływania stalowni, zarówno na zdrowie mieszkańców, jak i na, najszerszej rozumiane, środowisko /sporo na ten temat w zamieszczonym dalej "Stanowisku mieszkańców..."/. Kolejne interwencje zbywały zapewnieniami o kolejnych modernizacjach i mającej nastąpić, w ich wyniku, poprawie. Wyznaczano kolejne terminy, składano deklaracje. Terminów nikt nie dotrzymywał, amodernizacje dawały taki efekt, jak wszystkie inne przeprowadzane w PRL. Sytuacja na przestrzeni tych 20 lat nie uległa żadnej poprawie, nawarstwiły się jedynie straty powodowane przez zanieczyszczenia.

Ostatnią interwencją podjęli mieszkańcy w maju 1986 r., przesyłając do posła Tadeusza Kijonki stosowny memoriał, z prośbą o zajęcie się tą sprawą. Poseł odpowiedział w lipcu 86r. w tym samym czasie do owego "memoriału" ustosunkowała się Huta Silesia, zapewniając oczywiście, że nie jest tak źle, a zrobimy, że będzie jeszcze lepiej.

Dziś mieszkańcy Rybnika domagają się zdecydowanie zamknięcia zakładu. Tekst, który publikujemy jest ich ostatnim stanowiskiem.

Stanowisko mieszkańców w sprawie zanieczyszczenia środowiska miasta Rybnika - dzielnicy Paruszwiec.

Pomimo pewnej poprawy w stosunku do lat 1967-1973, okoliczni mieszkańcy widzą i odczuwają działalność Centralnej Stajalni nadal w sposób wyraźnie negatywny. W okresie niżu atmosferycznego, pochmurnej i wilgotnej pogody, hala stajalni zasmuta jest często gazami o charakterystycznym zapachu do tego stopnia, że z odległości 100-200 metrów widoczne są jedynie kontury hali. Klęby gazów wydobywają się z dachu, oraz przez brakującą szyby oszklwienia bocznego. Gazy rozprzestrzeniają się i zalegają przez dłuższy czas rejon ulic: Słonecznej, Żelaznej, Przyjaźni, Słowackiego, Miarki, Kosynierów, Przemysłowej, Mikołowskiej i Żorskiej. Cała okolica huty Silesia przesiąknięta jest szkodliwymi związkami toksycznymi i nie zregeneruje się w ciągu wielu dekad lat, nawet przy teoretycznym założeniu natychmiastowego wstrzymania emisji tych związków. Należy przyjąć /gdym podobne przypadki szkodliwego oddziaływania tych związków toksycznych pochodzących z uciążliwych obiektów na zdrowie ludzi były już wcześniej zaobserwowane i stwierdzone w kraju i za granicą/, że wyżej opisany stan wzmoczonej, a także w innych okresach okiem nie uchwytnej emisji związków fluoru, azotu i innych gazów trujących jest przyczyną dolegliwości występujących u ludzi tu zamieszkających. Zjawisko to da się zaobserwować szczególnie u dzieci i osób w starszym wieku. Mieszkańcy uważają, że choroby te występują ze szczególnym nasileniem właśnie w tym skażonym rejonie. Są to trudności w oddychaniu i złe snopoczucie, które u zdrowych osób znika nawet po krótkotrwałej zmianie środowiska. Mieszkańcy skarżą się często na dolegliwości stawów /są przypadki dużych zniekształceń kolana/i kręgosłupa. Występują częste choroby serca i wzmoczona częstotliwość zachorowań na choroby nowotworowe.

Poza związkami fluoru huta Silesia jest źródłem emisji innych związków toksycznych, takich jak tlenki azotu, dwutlenek siarki, tlenek węgla, ksylen, butanol, cykloheksanol, terpentyna.

Należy podkreślić, że oprócz zabudowy mieszkalnej dzielnic: Paruszwiec, Piaski, Podzastaw, Ligota i Karolinka, w odległości około 300 metrów od stajalni, w kierunku nawiewnym i w dolinie, znajduje się żłobek i przedszkole. Mniej więcej w tej samej odległości są Zakłady Mięsne, a w odległości 100 m leonizacja dla zwierząt.

W zasięgu opracowanej strefy ochronnej znajduje się Przychodnia Specjalistyczna ZOZ w Rybniku, oraz Szpital nr2 z oddziałami: Położniczym, Ginekologicznym oraz Chorób Wewnętrznych... Również w odległości ok 1 km położone są: Szkoła Podstawowa nr4, Przedszkole i Ośrodek Szkolno - Wychowawczy ZSZ- Spec. w Rybniku - Ligocie.

Wobec w/w faktów nauwa się wniosek, iż Centralna Stajalnia zlokalizowano w sposób nieodpowiedzialny kierując się jednostronnymi racjami.

A jak to wygląda za granicą? Np. we Włoszech stajalnie szklia emalierskiego zlokalizowane są w miejscach odosobnionych, a teren skażony jest oznakowany tablicami ostrzegawczymi. Pracownicy tych zakładów dowożeni są na krótki czas pracy i odwożeni spowrotem. U nas pozwolono sobie na wybudowanie stajalni na terenie miasta, w gęsto zaludnionym obszarze.

Pogląd na temat szkodliwości dla zdrowia związków fluoru jest powszechnie ugruntowany i nie wymaga dodatkowych udowodnień. Patologia choroby - fluorozę i jej skutki jest przedstawiona autorytatywnie w specjalistycznej, krajowej i zagranicznej literaturze medycznej. Podkreśla się tu niebezpieczeństwo ukryte w powolnym ujawnianiu się choroby spowodowanej narażaniem organizmu ludzkiego na działanie związków fluoru. Objawy mogą występować dopiero po wielu latach. Skutki fluorozę wywierają

negatywny wpływ zdrowotny na przyszłe pokolenia. Oprócz zmian w układzie kostnym następuje uszkodzenie innych organów. W chwili wykrycia zmiany te są już zazwyczaj nieodwracalne. Związki fluoru kumulowane są w sposób trwały i pobostają w organizmie do końca życia. Próby udowodnienia nieszkodliwości dla zdrowia tych zanieczyszczeń są podejmowane - tak należy sądzić - dla uspokojenia mieszkańców, usprawiedliwienia fatalnej lokalizacji stacji, w interesie huty i bardzo wąsko pojętym interesie społecznym. Przekazane w 1986 roku przez Hute Śląskie dane dotyczące zredukowania emisji zanieczyszczeń nieomal do granicy normy, w konfrontacji z tym co widzą i odczuwają okoliczni mieszkańcy, budzą poważne wątpliwości. Sprawa przekroczenia norm zanieczyszczeń będzie poruszona w dalszym trakcie opracowania. Ludność miasta Rybnika, a w szczególności dzielnic przyległych do Huty Śląskiej, domaga się usunięcia uciążliwego, zatrującego atmosferę obiektu jakim jest Centralna Stacja Stalowa, produkująca szkliwa emalierskie nie tylko dla potrzeb Huty, ale - co wydaje się dodatkowym paradoksem, zaopatrująca emaliernie w Olkuszu, Myszkowie, Wrocławiu i inne. Na zabezpieczenie potrzeb własnych Huty zużywane jest jedynie 1/4 wielkości produkcji emalii wytwarzanej w Centralnej Stacji Stalowej. Mieszkańcy wnoszący petycję zdają sobie sprawę z tego, że przemieszczenie produkcji szkliw emalierskich jest zadaniem nielatwym, jednak wobec nierealności utworzenia strefy ochronnej nie widzą innego, pełnego, a nie półowicznego rozwiązania. Dokładne rozpracowanie problemu należy do ekspertów służb technicznych i ekonomicznych. Proces inwestowania i przemieszczenia produkcji szkliwa mógłby np. przebiegać etapami i być tak pomyślany i zorganizowany, aby nie spowodował zahamowań czy też ograniczeń produkcji wyrobów emalierskich na kraj i na eksport.

Okolizna ludność odnosi się sceptycznie do zapewnień o możliwości oczyszczenia atmosfery wokół Huty przy dotychczasowym obranym kierunku działań. Wątpliwości te wynikają z realnych przesłanek i dwudziestoletniego doświadczenia. Gdyby nawet udało się zmodernizować stacją, pozostałyby dla zabezpieczenia w miarę czystego powietrza okolicy - dalsze uwarunkowania jak np. sprawa awaryjności urządzeń oczyszczających, brak możliwości technicznych wysokiego stopnia oczyszczenia od związków azotu, również emitowanych przez stację. Dalej problemy związane z utrzymaniem surowców o małej zawartości związków toksycznych. Jak z "Informacji" Huty wynika ma ona trudności w uzyskaniu akceptacji projektu i środków inwestycyjnych na cele modernizacji stacji. Nakłady na modernizację byłyby duże. W cenach z 1984 roku wg założeń miały wynieść 900 mln zł. W przeszłości Huta poniosła koszty związane z kilkakrotnym projektowaniem, instalowaniem i demontażem coraz to nowych urządzeń oczyszczających. Instalacje te, jak wynika z korespondencji mieszkańców z Wydziałem Ochrony Środowiska UW w Katowicach, albo nie zdały egzaminu, albo sprawdziły się tylko częściowo nie rozwiązując problemu. Jeśli dodamy jeszcze ogromny koszt ustawowej strefy ochronnej, straty środowiskowe i inne, wówczas sprawa przemieszczenia produkcji szkliwa nabiera innego wyrazu. Kierunek reorganizacji terytorialnej produkcji staje się wówczas sensowny, a nawet celowy. Znajduje to również swoje uzasadnienie ekonomiczne. Doraźnie nalszaby podnieść sprawę odszkodowań. Mieszkańcy strefy skażonej powinni otrzymać rekompensatę pieniężną, stanowiącą zadośćuczynienie za poniesione, a trudne do określenia straty na zdrowiu. Odszkodowania te wypłacane powinny być podobnie jak uznane i wypłacane odszkodowanie za poniesione straty w uprawach i zasiewach. Należy jednak podkreślić znaczenie i priorytet tych odszkodowań za stracone zdrowie, w stosunku do odszkodowań za roślinność. Ponadto wypłacane przez Hute odszkodowa-

nia za poniesione straty w utra-
wach i zasiewach powinny być na-
bieżąc rewallowywane.

Od 20 lat, tj. od chwili wy-
budowania Centralnej Stalialni
przy Hucie Silesia, sytuacja ekolo-
giczna miasta Rybnika uległa zna-
cyszemu pogorszeniu i jest obecnie
niepokojąco zła. Dzielnica Paru-
szowiec w porównaniu z innymi jest
obszarem, na którym wg oficjalnych
danych występują największe w Ry-
bniku, ponadnormatywne zanieczy-
szczenia atmosfery pyłem i szko-
dliwymi związkami toksycznymi.
Występuje tu największy opad
pyłów i substancji smołowych.
Obok zanieczyszczeń fluorem wy-
stępuje duże stężenie dwutlenków
siarki i tlenków azotu. Ponadto
występuje tu największe przekroc-
zenie stężenia ołowiu, benzo-
pirenu i szczytowe stężenie tlen-
ków węgla.

Charakterystyka sytuacji środo-
wiskowo - zdrowotnej mieszkańców
winna zatem być oceniana w kate-
goriach szkodliwego wpływu sumy
związków toksycznych i ich nega-
tywnego współdziałania.

Pomimo tak trudnej ekologicz-
nie sytuacji dzielnicy, dochodzą
do mieszkańców zagrożonej strefy
bulwersujące informacje o plano-
wanym zwiększeniu produkcji szkła
na emalierskiego w Stalialni Hu-
ty.

Wg. Rocznika Statystycznego
woj. Katowickiego na 1987 rok,
Rybnik znajduje się na trzecim
miejscu wśród miast zaliczanych
do najbardziej zanieczyszczonych
miast Śląska, zaraz po Chorzowie
i Dąbrowie Górniczej /w grupie
miast 100 - 500 tysięcy/. Zanie-
czyszczona jest atmosfera, gleba,
woda. Następuje ogromne niszcze-
nie terenów przez rabunkowa eks-
ploatację górnictwa. Ludność na-
rażona jest na tragedie związane
z wywłaszczeniami. Nie jest roz-
wiązana humanitarnie sprawa loko-
wania tej ludności, która utraciła
domy jednoczesne. Nikt nie za-
dał sobie trudu pomyślenia o zor-
ganizowaniu budowy domków zastę-
pczych dla tej ludności. Brak roz-
wiązań i regulacji prawnych w tym
zakresie.

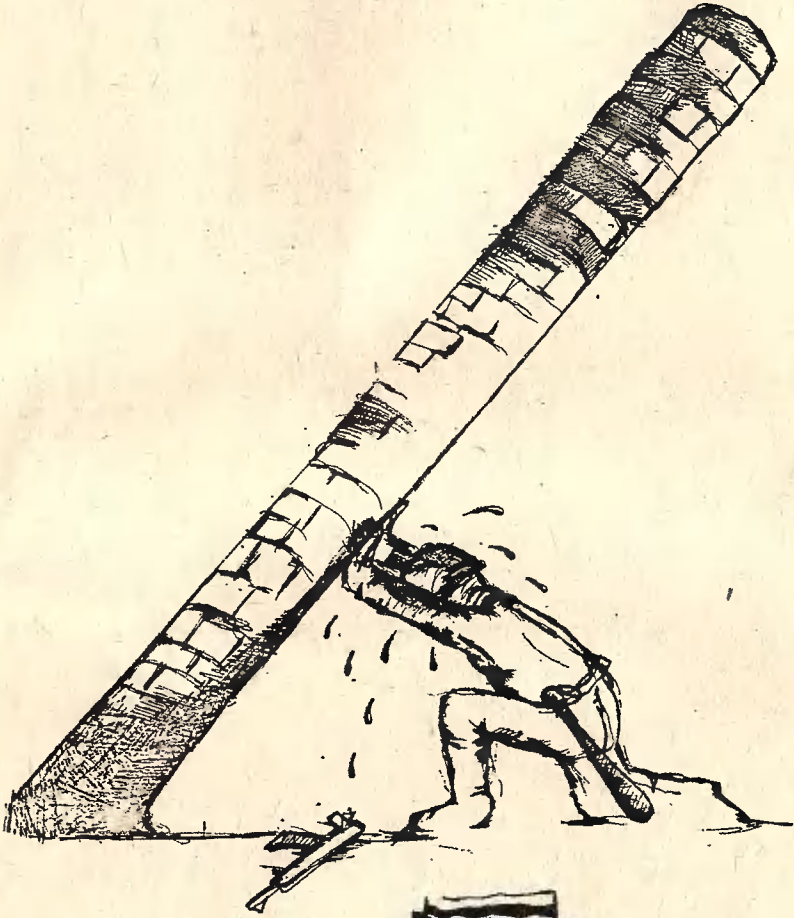
Wiele się mówi i pisze na te-

mat przeznaczania dużych nakła-
dów na ochronę środowiska, egze-
kwowania przestrzegania przepi-
sów prawnych, nakładania sankcji
wobec trucieli i t.d. Można by do-
dać jeszcze kilka spośród wielu
uwarunkowań wyhamowywania procesu
degradacji środowiska naturalnego
Śląska, a także wskazać na okre-
ślon. związki przyczynowe.

I tak powinna nastąpić:

- ostra selekcja lokowania dal-
szych zakładów przemysłowych na
obszarze Górnego Śląska,
- pełne przestrzeganie obowiąz-
ującej procedury przy załatwianiu
formalności lokalizacyjnych,
- zakaz budowy nowych uciążli-
wych zakładów bez wcześniejszego
rozpoznania i zagwarantowania
możliwości technicznych i inwesty-
cyjnych oczyszczenia szkodliwych
związków emitowanych przez zakład,
- usuwanie zakładów bardzo uciąż-
liwych z rejonów gęsto zaludnio-
nych,
- nie lokowanie na naszym terenie
takich zakładów, które nie wyma-
gają lokalnej bazy surowcowej,
- rozbudowa i podniesienie znacze-
nia zakładów produkujących urzą-
dzenia oczyszczające do rangi ga-
łęzi przemysłu,
- uwzględnienie zobowiązań etyoz-
nych wobec ludności zamieszkują-
cej tereny przemysłowe jako sprawy
fundamentalnej, a zatem nie
tracenia z pola widzenia osoby
ludzkiej i jej podmiotowości,
- zmiana mentalności w pojmowaniu
interesu społecznego. Grupa lokal-
na a nawet jednostka jest także
częścią społeczeństwa i ma swoje
niezbylwalne prawa. Poświęcenie jej
w imię interesów nadrzędnych jest
dużym uproszczeniem. Należy szu-
kać rozwiązań takich, które za-
bezpieczają także interes tej grupy
czy jednostki.

Rybnik, marzec 1988r



PROMETEIZM

miedzynarodowy festiwal pokoju

Między 26 lipca a 4 sierpnia 1988 roku w Białogórze, nieopodal Jastrzębiej Góry odbył się Międzynarodowy Festiwal Pokoju. Była to, po lutowym Seminarium Ekologicznym w Gliwicach, następna znacząca próba, ruchu "Wolność i Pokój" z Górnego Śląska. Tym razem za zorganizowanie i przebieg całości odpowiadał piszący te słowa.

Mimo, iż był to Festiwal Pokoju a nie np. Festiwal Ekologiczny czuję się zobowiązany do powiedzenia na jego temat kilku zdań w "Martwej Naturze". Związki między pokojem a ekologią są rzecz jasna wielorakie, ale nie chciałbym aby one usprawiedliwiały moją wypowiedź. Pragnę raczej wskazać na, jak to się zwykle mówi, pewne akcenty, ekologiczne akcenty Międzynarodowego Festiwalu Pokoju:

W pobliżu Białogóry położony jest Żarnowiec, gdzie jak wszakim wiadomo budowana jest pierwsza elektrownia jądrowa w Polsce. W czasie gdy w RFN realizuje się dziesięcioletni plan likwidacji energetyki jądrowej, w Szwecji dwudziestoletni, w USA nie buduje się żadnych nowych obiektów tego typu, w ZSRR zatrzymano realizację

planu rozwoju ciepłownictwa jądrowego do roku 2000, żarnowiecka inwestycja wydaje się być szczególnie bezsensowna. Teren między Białogórą a Jastzębią Górą znany jest jako najczystszy pas polskiego wybrzeża. Fakt ten, wraz z uruchomieniem elektrowni przejdzie oczywiście do historii. Uczestnicy festiwalu wyrazili



swój protest w najbardziej udalym festiwalowym happeningu. Mimo, iż forma prezentowanych przez nas happeningów przystaje raczej do wielkich miast niż do spokojnych osad, gdzie kilkudziesięcioosobowa grupa zachowująca się w sposób teatralny może wzbudzić, mówiąc oględnie, mieszane uczucia, to akurat to wydarzenie artystyczne wywołało oddźwięk jaki mogliśmy sobie wymarzyć.

została już w Polsce całkowicie stłumiona. Ktoś ogłosił, że idzie zbierać śmieci, inni po prostu się do niego dołączyli. Niemżliwe? - proszę spytać uczestników festiwalu, a była to wraz z gośćmi zza granicy przeszło tysięcosobowa zbiorowość.

Na obszerniejszą relację z Międzynarodowego Festiwalu Pekoju 1988 znajdzie się,



Wielodniowe komentarze mieszkańców okolicy i rozmowy z nimi uświadomiły nam, że nawet ludzie pracujący przy budowie elektrowni zdają sobie sprawę z zagrożenia, ale wysokie zarobki przy nędzy w kraju, przynuszają ich do tragicznego kompromisu, wywołują frustracje nie do uleczenia.

Drugim, skromniejszym ekologicznym akcentem festiwalu było zbieranie zanieczyszczeń w pasie między Białogórą a Dębkiem. Ważne dla mnie jest to, że była to akcja spontaniczna, a wydawać by się mogło, iż spontaniczność

mam taką nadzieję, miejswe w innych pismach wydawanych bez debitu cenzury oraz w periodykach pekojowych na Zachodzie.

Wojciech Jaroń

A N K I E T A

Redakcja zwraca się z prośbą do wszystkich zainteresowanych o udzielenie odpowiedzi na poniższe pytania, ewentualnie na któreś z tych pytań. Chcielibyśmy, aby odpowiedzi na ankietę możliwie szeroko i kompetentnie zobrazowały sytuację ekologiczną Śląska - istniejące zagrożenia i ewentualne możliwości. Mamy nadzieję, że ułatwi to szukanie sposobów wyjścia z obecnego tragicznego położenia.

1/ Czy w sytuacji, kiedy niszczenie środowiska naturalnego na Śląsku przybrało już charakter katastrofalny, możliwe jest jeszcze uratowanie tego regionu od całkowitej degeneracji ekologicznej.

2/ Jeżeli jest to możliwe, jakie działania należy podjąć, aby sytuacja ekologiczna Śląska zaczęła ulegać poprawie.

3/ Ścisłe ze stanem środowiska naturalnego Śląska wiąże się stan zdrowia mieszkańców regionu. Jakie zagrożenia są tutaj najniebezpieczniejsze i jak ewentualnie można by im przeciwdziałać.

4/ Jakie działania zmierzające w kierunku ekologicznego ratowania Śląska mogą podejmować społeczne ruchy ekologiczne, powstające w wielu miejscowościach regionu.

GALERIA

